

Wychođni codziennie o godzinie 3. po połuđniu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi: MIESIĄCOWA kwartalnie 4 zł. 80 cent. półrocznie 10 zł. 50 cent. Z przesyłką pocztową: miesięczną 6 zł. 50 cent. kwartalną 19 zł. 50 cent. półroczną 36 zł. 50 cent. rocznie 72 zł. 50 cent.

GAZETA NARODOWA

Przedpłata ogłoszenia przyjmują We Lwowie biuro administracji "Gazety Narodowej" plac Hallicki w pałacu W. Ulanickich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłączenie dla "Gaz. Nar." agencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris, p. 10. Wiedeń: Poissonniers 88; w Wiedniu: P. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallatgasse. A. Oppel Stadt, Graben 5, Böttcher et Cie. I. Hiesberg 18 G. L., Danba et Cie. I. Maximilianstrasse 8; w Frankfurt nad Menem w Hauxburgu pp. Haasenstein et Vogler, Reichman & Fronder, Warszawa, Senatorska 23. OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 od. od miejsca ogłoszenia jednego wiersza dobrzym drukiem. Rokujemy w rubryce "Nadzwyczajne" 50 ct. od wiersza.

Od administracji.

Przedpłata na miesiąc czerwiec: we Lwowie: miesięcznie 1 zł. 50 ct. na prowincji z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł. Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorem nie doznał przerwy w przesyłce.

Lwów d. 3 czerwca.

(Agitacja o rozporządzenie językowe w Czechach. — Reforma ordynacji wyborczej dla Czech. — Projekt przedłożenia do sankcji reformy wyborczej z r. 1871. — Kto wydał rozporządzenie o warunkach formularzów księgowych? — Tęsknota centralistów za sojuszem z Polakami. — Sytuacja gabinetu angielskiego).

Agitacja centralistów przeciw rozporządzeniu o językach krajowych w urzędach w Czechach i na Morawie, zaczyna słabnąć, odkąd centraliści się przekonali, że niema nadziei, aby ta agitacja obaliła mogła ministerstwo Taaffeego. Spostrzegłszy, że u góry bardzo za złe wzięto nieuczestnictwo niemieckim agitacja, zamilił menedżer centralistów. Za tydzień lub dwa już i słudni nie będzie po tej agitacji. Ale centraliści zatrzymali się najnowszym pomysłem jednego dziennika czeskiego, który zaproponował, aby ministerstwo przedłożyło koronie do sankcji uchwaloną przez sejm czeski w r. 1871 reformę ordynacji wyborczej. Dotąd bowiem nie nastąpiła odmowa sankcji tej ustawy. Wobec tego pomyślał każdy z centralistycznych dzienników sili się na dowody, że ta uchwała sejmowa z r. 1871 obecnie nie może być już do sankcji koronie przedłożona. Dla czego? Jeden dziennik jako powód przytoczył, że skoro ministerstwo Hochawarta (za którego rządów ustawa ta była uchwalona), upadło wkrótce potem, to temsamem i ustawa ta nie może być teraz wydobytą z archiwów i ocesarzewi do sankcji przedłożona. Leos czy nie było już wypadków, mianowicie u nas w Galicji, że ustawy sejmowe po dwu lub trzech latach dopiero, za innego ministerstwa przedłożone były do sankcji? Inny dziennik pisał, że skoro artykułem fundamentalnym odmówiono sankcji, to temsamem odmówiono sankcji i ustawie o reformie ordynacji wyborczej. Jakby między fundamentalnymi artykułami a ordynacją wyborczą istniał jakiś związek! Czy hr. Taaffe odważy się pójść za pomysłem czeskiego dziennika i przedłożyć ową reformę wyborczą do sankcji, jest rzeczą dosyć wątpliwą. Ale że to mógłby zupełnie prawnie uczynić, to nie ulega żadnej wątpliwości.

Cześć wstąpił do Rady państwa jedynie po danem im przez sejm, iż ordynacja wyborcza dla Czech będzie zreformowana i ministerstwo w tym celu przedłoży sejmowi wniosek rządowy. Przyszłość tego hr. Taaffe dotrzymać

powinien. Ale skład sejmu jest tego rodzaju, że przyjęcie tego wniosku jest zupełnie nieprawdopodobne. Nie ludzą się i Cześć i nie spodziewają się wcale, aby sejm czeski uchwalił reformę wyborczą. Pomysł sankcjonowania dawniejszej uchwały, wysuwają więcej dla wywarcia presji na centralistów, gdyż zamierzona obecnie reforma wyborczą przysporzyłaby Czechom za ledwie do 20 głosów w sejmie, uchwalona zaś w roku 1871 zapewniłaby im nowych sześćdziesiąt kilka głosów. Ministerstwo więc centralistom może postawić alternatywę: *aut aut*. Albo uchwalicie projekt teraźniejszy, albo przedłożę do sankcji uchwałę dawniejszą.

W plenerowskiej *Wiener Allg. Ztg.* napotyamy wiele nas interesujący komunikat: "Przed niewielu dniami pewne pismo polskie (*Dziennik Polski*) podało wiadomość, którą tak jak nam, tudzież innym pismom wiedeńskim zatelegrafowana została, całkiem jest fałszywą; według niej bowiem ministerium sprawiedliwości jakoby wydało nowe rozporządzenie na rzecz dyalektu (tak pisze W. A. Z.) ruskiego. Dowiadujemy się stąd, że ministerium sprawiedliwości nie wydało żadnego, ksiąg gruntowych dotyczącego rozporządzenia na rzecz dyalektu ruskiego; a jakkolwiek pewne tutejsze pismo poranne pierwotną wiadomość niby "prosta", mówiąc że to rozporządzenie ministerstwa skarbu, żadnej prawie doniosłości zasadniczej" niema: to my możemy z całą stanowczością zapewnić, że także i ministerstwo skarbu żadnego nie wydało rozporządzenia, któreby na rzecz języka ruskiego przy sporządzaniu gruntowych arkuszy indywidualnych wypadło. Jeżeli zaś wspomiane pismo nawet datę i liczbę owego rzekomego okólnika ministerstwa skarbu przytoczy, to my możemy zapewnić, że i te daty nie mogą się odnosić ani do tego, ani też do podobnego choćby w przybliżeniu rozporządzenia."

Komunikat ten pochodzi z takiego źródła i tak stanowczo opiewa, że niezawodnie można wierzyć — t. j. że ani ministerstwo sprawiedliwości, ani ministerstwo skarbu nie wydało podobnego rozporządzenia. Gdy atoli rozporządzenie istnieje, i już są wydane formularze, w okropnej moskiewszczyźnie, a nie w języku ruskim wydane, więc łatwa i prosta konkluzja, że rozporządzenie to wydała tutejsza krajowa dyrekcja skarbu. Czy wie o tem namiestnik, jako prezes krajowej dyrekcji skarbowej? A jeżeli ktokolwiek miał prawo wydawać takie rozporządzenie, to zawsze jeszcze pytanie: skąd prawo, aby na niem nie-moskiewskiem, w państwie nie-moskiewskiem wydawać moskiewskie formularze urzędowe?

Owe "sprostowanie", o którym mówi W. A. Ztg. pojawiło się w *Nowej Presse* — zjadł latwy znowu wniosek, że sefer moskalfilskich chcą zamiana ministerstwa sprawiedliwości na ministerstwo skarbu i przedstawieniem całej sprawy jako błażej, otumania sfery centralne, i owo niby sprostowanie przez swoją trabę, *Nowa Presse* puszczone, — tymczasem same sfery skarbowe we Wiedniu pospieszyły zadać kłam tej fiucie. A zatem poczyna już panować porządek w ministerstwie skarbu. Sprawa ta płasem nie ujdzie. Jeżeli meritum owego rozporządzenia jest

prawne, to niechaj i w formie prawnej wydane będzie!

Zal centralistom władzy niedawnej, a jeszcze bardziej żal syzków materialnych, które ze sprawowania tej władzy dla siebie wyciągać śmieli i umieli — podród cesarza austriackiego do Czech niemal z kręsem rozwiła ich wszelkie marzenia i uludy, więc oszkapę sprzedać, a pas niewytko zastawić, ale darować gotowi, byleby choć nadzieję powrotu do władzy okupić sobie mogli. Więc znowu podnoszą się między centralistami głosy za sojuszem z Polakami.

Tak np. na zebraniu t. z. "Deutscher Verein" we Wiedniu (jednego z najliczniejszych towarzyszy politycznych) z d. 1. bm. pod przewodnictwem p. Mengera niejaki dr. Friedjung miał odczyt p. t. "Stanowisko Polaków w Austrii". Przemawiał on za zawarciem konwencji z Polakami, puszczając w trabę 200.000 Niemców i 500.000 żydów w Galicji.

Powiada p. Friedjung (cytujemy za *Deutschen Ztg.*, która najobszerniej podaje), że Polacy tak jak Madziary tylko podnoszeniu swego interesu narodowego zawdzięczają mają swoje znaczenie w Austrii. W Galicji na 6 milionów ludności jest tylko 2 1/2 milionów Polaków a jednak na 63 deputowanych galicyjskich w Izbie posłów 57 należy do Koła polskiego. Dotąd prawie zawsze jak najcięższy antagonizm panował między Niemcami a Polakami w Przedlitawii, dzięki chwalebnej polityce delegacji polskiej. A jednak w Galicji z narodowych powodów nadzwyczaj łatwe jest porozumienie między Niemcami a Polakami, ponieważ w Galicji mało swoich interesów Niemcy do bronienia mają. Żyje wprawdzie w Galicji 200.000 Niemców, do którychby pod niejednym względem i pół miliona żydów dołączyć można. Wszelako ugoda z Polakami śladych się interesów niemieckich nie zaprzeczą — zostają one bowiem już przez poprzednie rządy zaprzeczonymi. Tu daje p. Friedjung zarys dziejów polonizowania Galicji, ponieważ myni.

Niestety, powiada dalej p. F., już nie chodzi o ratowanie niemieckiej kultury w Galicji, ale o zabezpieczenie wielkiego licha. A owo licha w tem, że Galicja, jakkolwiek zupełnie samostanem pod względem szkolnym i urzędowym, jednakowoż do Rady państwa wysyła posłów, którzy tam głoszą nad kulturą Niemców interesami, sami co do tych interesów będąc niezależnymi. My nie mamy żadnego prawa uchwalac w galicyjskich sprawach szkolnych, a Galicjanie są obecnie w tych sprawach arbitrami pomiędzy Niemcami a Czechami.

Rozumniej podobną sprawę, t. j. kroacką Madziary rozwiązali. Pod względem administracji politycznej, sprawiedliwości, oświaty i rolnictwa Kroacja jest samostanem; ale też posłowie kroaccy w sejmie węgierskim niemają prawa w tych kwestjach głosować. Podobnie należałoby nam zrobić z Galicją, i utworzyć wielką i małą (weiterer und engerer) Radę państwa, jak to było w konstytucji lutowej co do Węgier postanowiono.

Wiem-ci ja, że ten projekt sprzeciwia się idei jednności państwowej — ale zawsze jest on ostatecznie tylko środkiem do wyższego celu,

t. j. aby Niemców austriackich ochronić jako całość od rozłączenia się i przeszkodzić wydawaniu odłamków niemiecko-austriackiego szczepla na pastwę większościom słańskim w pojedynczych krajach koronnych. Zaasekwarowanie Niemców austriackich od wdawania się posłów polskich w ich prawa narodowościowe jest tak ważne, że na ten raz idea jednności państwowej ustąpić musi pierwszeństwa idei wyższej — strażenia interesów niemieckich."

Jak widać, mowca bardzo pięknie, ale i bardzo błędne ma pojęcie o samostności Galicji. Ze namby się samostność podobała, nikt nie zaprzeczy — tylko pytanie: skąd ją wziąć. Galicja już jej szukała, gorąco się o nią dobiwała w swej Rezolucji — a co wówczas Niemcy przedlitawcy, a raczej centraliści zrobili, aż naszyt żywo pamiętamy. Wyzyskano naszą otuchę, potem oszakano i wyszydono, a zarazem odarto i z tego cośmy już przedtem posiadali. Wierzymy wprawdzie, że teraz centraliści przychodzą do rozumu, że żałują swego ohydneho postępowania z Rezolucją, — ale teraz zasada inna znowu przeszła, i to najfatalniejsza, gdy chodzi o usunięcie się Polaków ze sporu pomiędzy Niemcami a Czechami. Oto poprostu konwencja centralistów z delegacją polską na nie się obecnie centralistom nie przyda. Choćby te oboje stroniłwa się sprzymierzyły, to większości dwóch trzecich, potrzebnej do zmian konstytucji nieć nie będą — a sami o sobie większości, choćby po ustąpieniu delegacji polskiej z Izby, centraliści już za powtórnymi wyborami do Rady państwa mieć nie będą nigdy. *Vorbei! Vorbei!*

Nowa Presse doskonale to rozumie, a nadto wie ona — co rzecz ważniejsza — że w konstytucji z centralistami przeciw narodowościowemu żądaniu Czechów Polacy nigdy się nie wdadzą, więc też we wstępnym artykule, widocznie z powodu mowy p. Friedjung, wywołał, że Madziary żałują dzisiaj ugody z Kroacją, która ciągle nowe pretensje stawia, więc tak byłoby i z Polakami. I wprawdzie nie zjeje siaraka i smola na Polaków, ale przestrzega od umów z nimi. Ten artykuł *Nowej Presse* z jednego względu jest ważny, z tego mianowicie, że pewnieby go nie pisano, gdyby ta myśl przymierza z Polakami mocno się nie była chwyciła do głębi centralistycznych.

Po mowie p. Friedjunga jakiś dr. Capesius skonstatował, że zdania p. F. wprawdzie podobno przeważają w zgromadzeniu, że jednak należy w Galicji wszystko owszem nazad zdobyć co uroczono, i plany Marji Teresy i Józefa II., byle energicznie się zabrano, jeszcze spełniłoby można.

Dr. Mutterer (żyd) błaga, aby nie zaprzeczano Rosinów i żydów w Galicji, którzy tam większość stanowią.

P. Höfen za to ma nadzieję, że Polacy sami zrozumieją, iż dla własnego interesu powinni trzymać z Niemcami — "zakazek w walce przeciw naporowi moskiewskiemu tylko w Niemczech znajdują Polacy sojuszników." A trzeba wiedzieć, że p. Höfen jest hofraterem, hofraterem austriackim. Gdyby to Kriegl lub Mensdorf usłyszał!

Dla objaśnienia sytuacji politycznej w Anglii, i pozycji, w jakiej się znajduje gabinet Gladstona, podajemy poniżej charakterystykę obecnego usposobienia tak liberałów jak i ludności angielskiej w ogóle względem nowego gabinetu, charakterystykę tam dosadniejszą, ile że nakreśla ją *Full Mail Gazette*, organ partii rządowej, i jeden z najgorliwszych wielbicieli Gladstona. Oto jego słowa:

"Przed kilku dniami byliśmy świadkami kształtowania się pozornie najsiłniejszego gabinetu, jako i w ostatnich kilkudziesięciu latach istniał, bo gabinetu, wspartego na olbrzymiej większości w Izbie niższej (posłów), a powinnego z ufnością i zapalem przez kraj. Minister-przydont (Lord premier), który ów entuzjizm ogólny wywołał, stasnie, jako najskromniejszy i najodwiedziadszy mąż stanu, świetne rokował nadzieje.

Zaledwie atoli przyszedł podpis na dekretach nominacyjnych członków nowego gabinetu, a już cała tychże ministrów widmyń polecione zakłopotania chwają, gdyż widocznie sańsanie ka nowemu gabinetowi zmienia się w niezdowolenie, "w niechęć taka, jakiej objawów nigdy dotąd jeszcze parlament nie był widział". Opozycja nie ma postać szlamanej i lekliwej, jak zwykle miwa mniejszość, ale owszem postępuje śmiało i silnie, walczą z ironią, a często z zapalem. Ministerowie bywają uważani raczej za pobitych, aniżeli za zwycięzów, i przy lada sposobności wyszydani. Po nad to wszystko jednak najdziwniejsza, że na ławach liberałów panuje szczególniejsze niezadowolenie, a nawet rozczarowanie zupełne. Co więcej, po tygodniu ledwie zwycięstwa, podpisuje ośwarta część tej partji groźny memoriał przeciwko rządowi, a po za parlamentem w kraju cała podniosła usposobienie ludności, jakie w zeszłym miesiącu było powszechne, pokrywa — rzeczy można — chmurę smutku i niezadowolenia głównie z powodu tego, iż obecni przywódcy nie ucieli dotychczas życzeń, i nie weszli w intencje pragmatyczne tych, którym właśnie zawdzięczają swą władzę.

Takie określenie sytuacji, podane przez organ rządowy, w cztery tygodnie po zwycięstwie Gladstona, daje wiele do myślenia.

Ustawa niemiecka przeciw lichwie.

Urządowy niemiecki *Reichsanzeiger* ogłasza sankcjonowaną już przez cesarza Wilhelma i i kontrasygnowaną przez Bismarka ustawę przeciw lichwie, obowiązującą w całej Rzeszy niemieckiej, z d. 24. maja b. r. Ustawa ta opiewa: My Wilhelm z Bożej łaski cesarz niemiecki, król praski itd. rozporządzamy w imieniu cesarstwa, za zgodą Rady związkowej i parlamentu co następuje: Art. 1. W miejsce §. 302 kodeksu karnego dla niemieckiego cesarstwa zamieszczone będą następujące nowe paragrafy 302 a, 302 b, 302 c, 302 d. §. 302 a. Kto wyszukując trudne położenie, lekkomyślność, albo niedoświadczenie drugiego, czy to za pożyczkę, czy też w razie przedłużenia terminu zapłaty, każe sobie lub trzeciej osobie przyboczyć albo dawać wynagrodzenie materialne, przewyższające zwykłą stopę procentową tak dalece, że według okoliczności

Urywek z pamiętnika.

(Ciąg dalszy.)

Za przyjaźni tak mi drogą, wynagradzają mnie takim ciepłem serdecznym — rodzinnym. Pierwszego też wieczora uczułem się jakby w rodzinie. Po wieczerzy, która mi smakowała, jak nie nigdy jeszcze w życiu, zasiadliśmy wszyscy przed domem na białych ogrodowych kanapkach, ustawionych w lekkie półkole. Franek siedział koło matki — ona, dalej trochę po drugiej stronie, tuląc pieszczotliwie głowę małego brateczka do swego ramienia; na przeciwległym końcu ławki, prawie naprzeciw niej, ja siedziałem. Noc była cicha i ciepła, lecz ciemna, bo księżyc nie było — za to mirjad gwiazd na ciemnym szafarze nieba błyszcząły uroczym. Na nią padał promień światła przez otwarte okno i oświecał ją cała; mogłem patrzeć swobodnie i zachwycać się jej widokiem, nikt, ani ona, spostrzedz tego nie mogła, gdyż zostawałem w zupełnym cieniu. Franek opowiadał wezsolu i z zająciem o mojej rodzinie z Królestwa, poznanej przez niego w ostatnich tygodniach pobytu w stolicy, opisywał piękne panny, z którymi mu bardzo mile czas upływał, ile razy odwiedził ten dom. Ona zwróciła się do mnie. — O! to bardzo miło być przyjemnie mieć taki dom w mieście, gdzie po trudach i pracy naukowej, można wytchnąć, zabawić się, rozserwać.

Franek roześmiał się wezsolu. — Czy ty myślałś Adziu, że on dał się tam zaciągnąć? O to go nie smasz; on kobiet nie lubi, boi się ich. Nim się dał namówić do przyjazdu do nas, to mnie wiele pracy kosztowało — musiałem go zapewnić słowem przyjacielskim, że ty i mama spełnisz strasznie nie jesteście. Pierwszy raz w życiu, żart Franca był mi nieprzyjemny. Zmieszkał mnie i zrobił mi przykrość. Ona podniosła oczy na mnie, zdawało mi się że choć w ciemności przypatruje mi się ciekawie. Uczęszczałem potrzebę odpowiedzieć — chciałem odpowiedzieć — lecz sam dziś nie wiem, czy słów — czy śmiałości mi brakuje — nie wiem rzekłem. Franek z właścicielką sobie swobodnie i dowcipem rozpowiadał dalej, ani domyślając się, jak mi dokuczył. Biedny mój, drogi Franek — pierwszy i ostatni raz w życiu przykrość mi zrobił! Spójrzajże dąś do mojej wspomnienia młod-

swobodnej i tak naturalnej rozmowy, jest cała po jej stronie. Z natury byłem nieśmiały, a choć na Franca w pierwszej chwili tak bardzo gniewałem się, było to poniekąd prawdą, że towarzystwo kobiece bardziej mnie jeszcze oniesmielało, jako zupełnie z nim nie obytego. Ono dopiero pierwsza dobroćta, z jaką mnie powitała — urokiem, jaki ją otaczał, pociągnęła do siebie, ośmieliła — ach, i tak w końcu przywiałam... Dlaczego jam jej tego nie powiedział nigdy, że ją tak bardzo kochałem! A, ta rana w piersiach, jakie mnie pieczę okrutnie...

Rwaliśmy i układaliśmy kwiaty razem. — Mama po kawie od godziny, pojedchała na drugi folwark — powiedziała mi, gdyśmy już ukończyli naszą robotę — trwającą dla mnie zbyt krótko — a ja ciekaw na panów ze śniadaniem. Franek wybiegł ze strzelbą za ogród, zapewne powróci za chwilę — chodźmy tymczasem gospodarować.

A uśmiechając się — ach co to był za uśmiech! Uśmiech takiego i wzroku nie widziałem już potem nigdy w życiu. Uśmiechając się i patrząc mi w oczy rzeka:

— Nie można być samą tylko poezją — trzeba i rzeczywistości trochę, żeby życie pełnem być mogło!

Nadszedł Franek — daliśmy we troje do śniadania pod lipą.

Była to istotnie rzeczywistość, bo przedstawiała ją doskonała kawa, pyszna śmietanka w osobnym dla każdego garnuszku z grubym kożuszkiem, pachnące świeżością masło; świeży obłęd i rumiane bułeczki — lecz ileż w tej rzeczywistości było poezji! Franek przesiadłszy, Cień stuletniej lipy przetrząsnął złotkami migotliwymi promieniami słońca, muzyka brzęczącej rzeszy pszczoł zbierających miod z pachnącego kwiecia — to śliczne a takie urocze dźwięczące, krzątające się przy stoliku zastawionym, tak ujętym — tak gościnnie — tak jakob swojsko dogadujące bratu i... gościowi. O, możeby to dla kogo innego nie było poezją — mnie porwyłał cała duszą i unosiło w nieznane dotąd światy... chciałem jej to powiedzieć — brakło mi śmiałości i nie rzekłem nic. Nadbiegł mały Tosio — nadjechała z objadkami gospodarskiej sama pani, i chociaż było już dawno po śniadaniu, zostaliśmy, rozmawiając pod lipą. W ciągu rozmowy, którą dziś Adzia (tak ją nazywam, bo wszyscy w domu tak ją zwali, słudzy nawet mówili o niej: panna Adzia) głównie prowadziła ze mną, gdyż Franek o parę kroków od ławeczki, na której siedzieliśmy, bawił się z Tosiem, gimnastykując go; pani M. zaś zajęta była rozmachowywaniem deseni jakiejś ręcznej robotki, a ja rozmawiałymy. Poważem chwalił malownicze położenie Jaworowa, pyszne stare lipy,

a nadewszystko tę, pod którą siedzieliśmy. Promyk radości strzelił z jej szafrowych oczu — spojrzała na mnie tak jakos dziwnie, tak głęboko — a tak serdecznie, że czułem, jak mi serce zmiękło — jak topniało w piersiach. Czy wtemczas budziła się miłość w mem sercu dla niej? Czy później kiedy? nie wiem dziś, gdyż zdaje mi się, że ją zawsze kochałem nad życie własne, że nigdy nie było czasu takiego, kiedy mi była obojętą.

Spojrzała na mnie i zawołała żywo: — Ach, jakże mi to miło, gdy kto pochwali moją kochaną lipę! Czy wie pan, że ja ją kocham nie jak rzecz, lecz jak osobę, którą mogła odpisać się równa miłością! Gdy wyjadę z domu, tęsknię do niej i cauję się najszczęśliwszą, gdy znowu z książką lub robotą usiądę w jej cieniu.

Gdy to mówiła, staliśmy właśnie pod zieloną firanką swiężących się gałęzi lipowych, aby się lepiej przypatrzeć kłozdom Tosia; ona przystąpiła jedną gałązkę, przycisnęła do niej usta i ucałowała pieszczotliwie: — Kochana moja lipa.

Cały dzień radzi sobie dać nie mogłem, póki nie znalazłem chwili, w której niewidziany przez nikogo zerwałem mogłem listki przez nią ucałowane. Uczucie, które już wtemczas musiało być zbudzione w mem sercu, było takie niewinne, takie czyste, takie wolne od myśli nawet, któreby je zbrudzić mogła, iż nie śmiałem do listków, całowanych przez nią, ust moich przycisnąć — dosć było dla mnie szczęścia, iż miałem je na mojem sercu. Zadróściłem lipie tych listków i zerwałem je. Zadróściłem! Czyż wiedziałem w onczas co to zazdrość? później miałem ją poznać...

A nieznośna rana — pali i boli — przerywa mi myśli, nie daję pisać... Każdego rana rwałem z nią kwiaty i układam bukiety. Czasem Franek był z nami, czasem byliśmy sami. Wrało mi nieraz w duszy, tętniło w sercu, lecz słowo śmielesze nie mogło przedrzeć się przez usta. Ona swobodna, wesoła, uprzejma, z czasem stawała się chwilami samyślona i jakas jakby nieśmiała, nieraz odhodująca Franca wstrzymywała, jak gdyby obawiała się pozostać sama ze mną. Czy wiedziała może? Czy przeczynała, że mi się w duszy dzieje? Nie wiem, lecz spotykałem czasem jej wzrok zrównany na siebie, takiki rzewny, taki przejmujący! Ach warok taki, pod którym najgorzej nawet całówek stałoby się masiał dobrzym. Ja przy niej, pod jej warokiem, pod blaskiem jej szafrowych oczu, myślałem nawet zgrzeszyćbym był nie mógł. Czułem, jak z tym blaskiem, padającym mi w duszę, jakas światłość słowa się w nią — a czyniła mi jeszcze bardziej nieśmiały.

Ach, a przecież raz... nie wiem, skąd mi się tyle śmiałości wzięło — lecz ona, chociaż widziała te dobre, nie pogniwała się na mnie. Jednego rana, idąc jak zwykle przed śniadaniem do ogrodu po kwiaty, wzięła z sobą Tosia; od niejakaiego czasu traciła swobodę, gdy byliśmy sami. Dzieci bawiło się przy nas czas jakiś, zrywając kwiatki i szczebiocząc bez ustanku, w końcu spryknęła mu się zabawa na jednym miejscu, chciał odbieść, ona prosiła, by został chwilę jeszcze i proszę swoją poparła pocałunkiem. Przycisnęła atestaka swoje do ust dziecka a dając mu biały paczek róży, rzekła: Daj ten kwiatek panu Juliansowi, to on cię będzie kochał. Mnie serce aderzało jak młotem — dziecko zwróciło się do mnie, nie wiedziałem kiedy pochwyliłem chłopa na ręce i z ust jego zdjąłem jej pocałunek. Ona stała zarumieniona ze spuszczonymi oczyma — jam nie mógł moich oderwać od niej. Powoli podniosła powieki, i oczy nasze spotkały się. Przez chwilę jakby się oderwał od siebie nie mogł, tak nawzajem w sobie tonęły. Żem nie padł wtemczas przed nią na kolana, żem jej nie wysnął, jak ją kochałem — to już chyba tylko dlatego, że nie było mi przeznaczone, żeby usta moje ten wyraz wymówiły kiedyś...

Ona spuściła znowu oczy — znowu oblała się rumieńcem i rzekła drzącym trochę głosem: — Chodźmy do mamy na śniadanie. Gdyśmy przyszli pod lipę, pani M. nalewała już kawę — Franek siedział naprzeciw matki. Franek bez myśli zapewne, spostrzegłszy na piersiach moich tkwiącą różę w dziurce od guzika — sięgnął po nią ręką. U byłitem się na bok i przycisnąłem kwiat dłońmi. On spojrzął mi badawczo w oczy, nie wiem jak co w steh wyczytał, lecz zapewne skończył, którym dusza moja była przepełniona. Popatrzył potem wamnie na Adzie; ona lenko zarumieniła się pod jego wzrokiem, lecz ośsa nie spełniła; dala mu w nich czytać i on smad zrosumił wszystko. Znowu popatrzył mi w oczy, uśmiechnął się. Teras dopiero zauważyłem, jak bardzo uśmiechem siostrę przypomniał — zaruścił mi ręce na szyję i uścisnął serdecznie.

Matka spytała: Zkądże to Franca taki wybuch serdeczności? — Kocham go bardzo — odpowiedział krótko.

Ponoś oddajesz nam tylko to, co od niego bierziesz — rzeka jeszcze z dobrocią. Nie wiedziała ile mi syn jej w tym uścisku rzucił skarbów w duszę!

(C. d. n.)

Wiedzieć można w lożach, a zwłaszcza na krzesłach publicystów, którą dawniej widywano na przedstawieniach wieczornych. Sprawiają to niezawodnie zniżone na owe popołudniowe przedstawienia ceny, z czego można wnosić, że w tym samym stosunku zmniejszy się i wartość materialna w mieście.

Kronka lwowska i zamiejscowa.

Dnia 3. czerwca.

Miły przypada nam dzisiaj obowiązek spisania sprawozdania z popisu urocznic „Galicyjskiego Towarzystwa muzycznego” we Lwowie, który odbył się w drodze 2. czerwca b. r. w sali tegoż Towarzystwa w „Domu narodowym”.

Pod osobistym kierownictwem p. dyrektora Karola Mikulęgo, rozpoczęło się o godzinie 9. rano popołudniowy koncert jego urocznic naprzód egzaminem szkół i harmonii. Szczególnie odznaczyła się tu pp. Semkowiczówna i Kamińska. Znakomite postępki tych pań za prawdziwą chlubę i najlepszą nagrodę prac swych i wysilił powinien poczytać nieomordowany naczelnicy ich, a uczeń słynnego Rebera, profesora konserwatorium paryskiego. Po popisie urocznic harmonii, nastąpił egzamin urocznic kursu nauki wokalnego. Kurs ten ma na celu wzmocnienie umysłu i uczucie się w najsubtelniejszej arkana sztuki muzycznej, a zarazem umiejętne wpojenie systemu pedagogicznego i gruntownej wiedzy muzycznej. Do cel ten został osiągnięty, podwładnym o tem w zupełności p. Zeligersona i panny Schwarcowny.

Na tem zakończono popis poranny, a dość licznie zebrana publiczność, z wielkim zadowoleniem opuściła salę popisową.

Popołudniu około godziny 4. rozpoczął się dalszy popis z wyższego kursu fortepianowego. Najlepszym dowodem zainteresowania się ogółu szkoły p. Mikulęgo, był obfity natłok publiczności dobowej, pań i wszelkiego wieku i stanu kobiet, którzy całą salę domu narodowego, nie wyczerpując jej w nieopisanym śmiechu, obejmujących 11 siedzących się z ośmiastu numerów, obejmujących 11 siedzących się z ośmiastu utworów Chopina; reszta utworów zaplanowała kompozycje Bacha, Thalberga i innych.

Każdy, kto tam był, przyzna, że całość wypadła nadspodziewanie gładko i poprawnie, a nadto pojedynczo numery odebrane niekiedy koncertowo, a wiecnie ręką talenta. Podnieść tu musimy przede wszystkim grę p. Z. Obertynskiej, młodszą siostrzenicę i pod względem wykonania nader starannego i biegłego, zasługującą p. O. na wyrażenie szczególnej wdzięczności. Widać było w jej grze talent i pracę sumienną. P. O. grała kompozycje Prellera „Lucja”.

F. Budzynowska w „Romance” Chopina i panny Marydora i Marja Zaleskiej w koncercie Bacha (C-moll) ma dwa fortepiany, zasługują na wszelkie uznanie i szacunek. Panny Lechowina, Löwenhercówna i Klarmowa okazały w trudnym swym zadaniu nader talent i biegłość. Ostatnie trzy numery, odebrane przez panny Kopcową, Dzinbińską i Zeligersonę, szczególnie ostatni numer Chopina, wariacje z Don Zuaną panny Zeligersony — wypadły świetnie i niemal bez zarzutu.

Słowem popis wzorzysty przynosi wysoki rezultat całemu Towarzystwu i jego nieomordowanemu kierownikowi, który cichą i użyteczną pracą kształcił młode pokolenie jak prawdziwy artysta z nauką — i z prawdziwą wiedzą i talentem, którego godzi się nazwać niemiernego Chopina i Rebera.

Cmentarz Lyczakowski winien być pod szczególną opieką publiczności samej, nie można bowiem żądać nawet od cmentarznego dozorca, aby dopinował na takim obzarze przedchodni, który z wielkiej pobieżnością i pietyzmu do zmarłych wyrzynają z koryzmem kamieni klombami najpiękniejsze kwiaty, i przesadzają na grobach swoich krewnych lub znajomych. Spodziewamy się, że zanim nazwiemy postępowanie takie po właściwym nazwisku — pobożni pielgrzymi na cmentarz Lyczakowski zaprzestaną oddawać w ten sposób swoją pogrobów dla umarłych.

W niedzielę 6. czerwca odbędzie się na terenach miejskiej festyn ogrodowy połączony z loteryją fantową na dochód funduszu inwalidów, wdów i sierot w jednej połowie, i na dochód funduszu szpitalnego w drugiej połowie rękodzielniczych i wojskowych „Gwiazd”. Dwie muzyki t. j. jedna wojskowa pułku Gondrecourt pod osobistym przewodnictwem swego kapelmistrza przegrywać będzie „Marsz zwycięstwa” i najnowszą muzykę, na dole. Druga muzyka „Harmonii” przegrywać będzie „Marsz zwycięstwa” i zabaw towarzyskich.

Dnia 1. t. m. znalazłono koło kadetery pomniejszonym sklepem Brühla a trażką przy ulicy Halickiej wyrosł ciekawy plonidzmi, który złożony w sądzie m. s. 5. oddany zostanie policji, gdzie po zabiegach sądu należy.

Różne niedogodności. Przy ulicy Krakowskiej na swoje jatki rzeźnik p. M., do których przywoła między godziną 3 a 4 rano woźni mięso. Woły te nudzą się widocznie, i podczas kiedy ich panowie wśród ogromnego hałasu rąbią podłaski na progno, woły wtorują im przeciągłymi i blagnymi rykiem, zapewne z rozczulenia na widok pokrajanej braci, a może o powrót domu. Oczywiście, że mieszkający tej części miasta, którzy nie wszyscy wstają o godzinie trzeciej rano, wcale nie są radowi koncertem „ptaszek” porannych — i upraszają dotychczas władze o łaskawe zarządzanie porządku między „woźni”.

Drugą skargę otrzymujemy z Zielonego. Błoga ta kraina, mająca być przedmieściem stolicy, doznaje małej opieki ze strony władz. Kto chce iść z zbrojnie, niech w sobotę w nocy lub w niedzielę przejdzie tą ulicą w górę, poczłujący się już w wejściu z jedynym na tej ulicy policjantem, który się „kręci” koło „kręconych” słupów — a w pobliżu fabryki zapałek spostrzeże wzgórze, a stóp których, niż przy ulicy zająca są cegielnia a w niej rudera, rozburzona, czarna jak jaskinia. W tym piecu całą noc przesiadują całe stony opryszki i pijani indywiduów, wrzeszczących w niebogosty przy chrapliwych tonach rzeszej harmonijki, przyszedł nie bez trwoży przechodzi się około tej gromadki, opatrzonej w kije i pałki. I to się praktykuje we Lwowie!

Mieszkańcy Zielonego prósiliby chociaż czasem o akraplenie głównego traktu — gdzie proch na kilka cali bruki zalega. Tę samą prośbę zanesiliby i mieszkańcy ulicy na Rurach i okolicznych, gdyż byli pewni, że świetny magistrat uwzględniłby głosy podnoszone w publicznych organach. Ale niestety! nie zawsze bywamy wysłuchani. Pisaliśmy już o oczyszczeniu ulicy Wałowej z żebroków, pijaków zalegających mury gimnazjum bernardyńskiego, ugrzągnięciem wiecznie tam stojących przed szynkami drągniętych wozów etc. A czy przysłała się na ochotę nasz pisanina? Może mieszkańcy ulicy Wałowej, albo Hetmańskiej, mający całodzienny wspaniały widok harkoczących gromadkami na Wałach szmalceoleów i hałaśników, o czym także naproczono pisaliśmy — odlać się winni z zażaleniami do zagranicznej prasy, skoro krajowa ma tak mało powagi i postęchu?

Dyrektor ruchu kolei Karola Ludwika p. Sładkowski, został powołany do Wiednia, celem przysposobienia odpowiednich urzędów z powodu podróży cesarza do Galicji.

W uzupełnieniu naszego doniesienia, który z naszych lekarzy będą ordynować podczas pory letniej w zdrojowiskach bądź krajowych bądź zagranicznych, dodajemy, że Dr. Władysław Krajewski ordynuje w Teplinach w Czechach.

Namiestnik potwierdził już statuta kasyna artystyczno-literackiego. Pierwsze walne zgromadzenie członków tegoż kasyna odbędzie się dnia 20. czerwca b. r. w sali ratuszowej o godz. 12. z południa. Znaczną liczbą osób rozmatłych stanów, przejawiająca się artysty, profesorowie i lekarze, których inicjatorowie bez balotowania wezwali do udziału w kasynie, otrzymają zaproszenie na zgromadzenie powyższe, na którym nastąpi ukonstytuowanie kasyna.

Przebież mamy nadzieję, że kolejarz Podkarpacki przyjdzie do skutku, donoszą bowiem z Wiednia, że dyrektor galicyjskiego Towarzystwa konfederacji w Wiedniu z reprezentantami rządu w sprawie koncesji na kolej Podkarpacką i wręczył sformułowaną ofertę. Główne punkta, przyjęte przez obie strony, są następujące: Skarb publiczny ma płacić i nadal dotychczasowe subwencje tym istniejącym już kolejom galicyjskim, które tworzą część przyszłej kolei podkarpackiej. Wszystkie te koleje, stanowiące część przyszłej, czy to prywatne czy państwowe, przejdą pod administrację kolei Podkarpackiej. Grunta pod budowę mają być oddane bezpłatnie. Kolej Podkarpacka ma być koleją pierwszorzędną. Oprócz tych warunków nie żąda Towarzystwo żadnych dalszych gwarancji. Towarzystwo dostarczy samo całego kapitału na budowę. Dyrektor Towarzystwa ręką z dyrekcjami kolei Lwowskiej i arcycykleja Albrechta o ich objęcie w zarząd przyszłej kolei Podkarpackiej. Objęcie wymienione koleje zgadzają się na propozycję z zastrzeżeniem tytułu własności.

Wiadomości policyjne z d. 2. czerwca. Skradziono: Pan M. T. z kieszeni pigułkars z napisem: „souvenir”, w którym się znajdowało 2 złr. 98 ct., kartka loteryjna i kółeczki — pan W. B. 98 ct., ogradę pod l. 5 r. przy ulicy Pańskiej 5 kanarków z kluczy — pan L. Z. z wozu na placu zbożowym bundę brązową z ładunkiem sierażek.

Straż policyjna aresztowała znanych złodziei Jakóba Kandia i Henryka Szczępskiego poszukiwanych o kradzież, Rachęł Wind są wypożyczili w kradzieży, tudzież 50 wózów przy obławie.

Złożono w policji banknot 10-rublowy znalezione pod stołem w szynku pana F., białą chustkę i książkę służbową Ksena Swist, znalezione na ulicy. Pan A. B. donosił, że woznięgo jego znalazł w dniu 30. maja b. r. na podwórzu hotelu Warszawskiego złożył pierścien z białym kamieniem.

Zabłąkana na ulicy Lyczakowskiej prosię, oddano komisarzowi dzielnicy IV. do przechowania.

Gospodarstwo przem. i handel.

Sprawozdanie z VII. posiedzenia lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej, odbytego dnia 25. maja 1880 pod przewodnictwem prezidenta Izby p. Edwarda Simona.

Po zatwierdzeniu sprawozdania przez radnych pp. Ziembickiego i Stillera, protokołu z ostatniego posiedzenia, załatwila Izba następujące sprawy:

1. Na wezwanie Wya. c. k. namiestnictwa do udzielenia zniżenia, które miejscowości, posiadające urzędy cłowe należałoby wyznaczyć jako stacje wchodzące do nierogacizny z Królestwa Polskiego sprowadzanej, uchwalila Izba na wniosek radnego p. Gebhardta, jako referenta komisji handlowej, odpowiedzieć namiestnictwu, że do okręgu lwowskiej Izby trzość cłowa nie bywa wcale sprowadzana z Królestwa Polskiego i przychodzi tutaj transporta nierogacizny tylko z Moskwy przez Brody i Podwoleńską. Izba lwowska nie jest zatem w położeniu dać opinii swojej o powyższej kwestji i uczynić to może najsmadniej krakowska Izba handlowa, do której okręgu znacznie nadchodzi transporta nierogacizny z Królestwa Polskiego, względnie brodzka Izba handlowa co do transportu sprowadzanych z Moskwy.

2. Na podanie banku zalickiego w Stanisławowie, Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką i

3. Spółki magazynowej szwajskiej w Stanisławowie Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką, o poręczenie rekursów przed wyrokiem opodatkowaniu, uchwalila Izba odpowiedzieć, że sprawa zaprowadzenia pewnych ulg w opodatkowaniu Towarzystwa zalickiego, tudzież gospodarzy jest na porządku dziennym Rady państwa i prawdopodobnie jeszcze w tej kadencji pomyślnie dla tych Towarzystw załatwioną będzie.

4. Izba uchwalila udzielić korporacji krawieckiej we Lwowie cyrkularza wiedeńskiej Izby handlowej i przemysłowej, polecającego do użytku dla krawców wydaną przez tę Izbę książkę nanki krawieckiej.

5. Izba uchwalila odpowiedzieć powiatowemu dyrekcji skarbu we Lwowie i Przemyslu, że udzielenie jej do zaopiniowania nocjonowanej książki nie należy do kategorii ksiąg kupieckich podlegających opłacie stempelowej.

6. Izba przedstawiła c. k. sądowni obywatelom w Przemyslu, celem obsadzenia sześciu posad asessorów handlowych, następujących ośmiu kandydatów: Paweł Jeleń, Lejzor Gans, A. M. Aschkenazy, Michał Kozłowski, Maurycy King, Max Kohn, Michał Dornwald, Natan Süssewin.

7. Na wezwanie c. k. sądu krajowego we Lwowie do zaopiniowania podania jednego petenta względem planowania go rzeczoznawcą sądowym, uchwalila Izba na wniosek referenta komisji handlowej, sekretarza Izby, radcy p. Budyńskiego, przejść do porządku dziennego, gdyż sprawa ta dla Galicji, nieposiadającej takiej instytucji, nie jest wybitnego znaczenia.

10. Na wezwanie Izby handlowej i przemysłowej w Lublinie o ewentualne poręczenie jej krolewskim przedsięwzięciu, przyjeżdżającemu do Krakowa, uchwalila Izba na wniosek referenta komisji handlowej, odpowiedzieć, że wprawdzie przedla zaprzyntowania Izby lubiańskiej, jednakże nie widzi się spowodowaną czynić przedstawienia w tej sprawie u wys. ministerstwa handlu, ponieważ we wskazanym kierunku dotychczas żadne nie doszły Izby, zażalenia ze strony kupców i przemysłowców.

11. Izba uchwalila była VI. posiedzeniu z dnia 24. marca b. r. na podstawie sprawozdania radnego pana Ziembickiego, odnoszącego się do projektowanych drugorzędnych kolei z Tarnopola do Husiatyny i z Stanisławowa do Husiatyny, wystosować do Jego Ekscelencji p. ministra handlu memoriał w tej sprawie, popierając najusadniejszą budowę linii Stanisławowa-Husiatyn, a temsamem dalsze wykończenie kolei Transwersalnej (podkarpackiej). Załatwienie poręczyła Izba komisji kolejarz. Sekretarz Izby p. Budyński referuje, że komisja kolejarz wobec dokonanego faktu uchwały walnego zgromadzenia akcjonariuszów kolei Karola Ludwika, wybudować bezwzględnie kolej z Tarnopola do Husiatyny, ewentualnie do Skaty, własnym funduszem, uchwalila na razie wstrzymać wysłanie memoriału do wys. c. k. ministerstwa handlu; w razie zaś, gdyby sprawa budowy się przewlokła, lub inne przewidziane zdarzenia zażądały, sprawę ponownie podnieść. Ten wniosek komisji podaje referent Izbie do decyzji.

Po dłuższej dyskusji uchwalila Izba ze względu na wielkie znaczenie linii Stanisławowa-Husiatyn dla całego kraju, utrzymać dawniejszą uchwałę i niezwłocznie wysłać memoriał do Jego Ekscelencji p. ministra poleca komisji kolejarz.

12. W skutek odczytu komisji wystawy etnograficznej oddziału carsnohorskich Towarzystwa Tatarskiego w Kolomy, uchwalila Izba na wniosek radnego p. Markiewicza na cele tej wystawy połączoną z wystawą drobnego przemysłu udzielić komitetowi jednorazową subwencję w kwocie sto złr. w. s.

Wiedeń d. 1. czerwca. Na dzisiejszy targ dowieszono żywej nierogacizny galicyjskiej 2632, średnio ciężkich węgierskich 1084, ciężkich bagonów 822; razem 4539.

Piącono galicyjskie 34 do 44 zł., średnio ciężkie węgierskie 46 do 50 zł., ciężkie bagony 52 do 55 zł. za 100 kilo żywej wagi.

J. Krawczakowicz, W. Amirovics, K. Schels.

Weglarz, sachada. (Wsch.) po 300 sz. w. a. 149 14 60

Listy zastawne (za 100 zł.)

Benedict, allg. Seler. 5 pr. sz. plac. w 88 lat 5 pr. wa. Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa. 118 - 118 50

Galicja, bank hipot. 6 pr. w. a. Nakt. kr. wiedeń. 8 pr. w. a. Bank austro-węg. m. k. 5 pr. w. a. 5 pr. 101 99

Obliagacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)

Albrechtske po 300 sz. 5 pr. srebr. w. a. 88 45

Alföldi po 200 sz. 5 pr. srebr. w. a. 89 10

Bank w. a. 89 10

Czezb. w. a. 89 10

Czezb. w. a. 5 pr. sz. w. a. 89 10

Alföldi po 200 sz. 5 pr. srebr. w. a. 89 10

Alföldi po 200 sz. 5 pr. srebr. w. a. 89 10

Alföldi po 200 sz. 5 pr. srebr. w. a. 89 10

Alföldi po 200 sz. 5 pr. srebr. w. a. 89 10

Papier loteryjny

Salvad kredytywy dla handlu i przemysłu

15 pr. w. a. 179 60

15 pr. w. a. 180 00

15 pr. w. a. 180 00

15 pr. w. a. 180 00

15 pr. w. a. 180 00

15 pr. w. a. 180 00

15 pr. w. a. 180 00

15 pr. w. a. 180 00

15 pr. w. a. 180 00

15 pr. w. a. 180 00

Banki i kredyty

Bank w. a. 180 00

Bank w. a. 180 00

Bank w. a. 180 00

Bank w. a. 180 00

Bank w. a. 180 00

Bank w. a. 180 00

Bank w. a. 180 00

Bank w. a. 180 00

Bank w. a. 180 00

Bank w. a. 180 00

Wiedeń d. 1. czerwca. Na dzisiejszy targ dowieszono żywej nierogacizny galicyjskiej 2632, średnio ciężkich węgierskich 1084, ciężkich bagonów 822; razem 4539.

Piącono galicyjskie 34 do 44 zł., średnio ciężkie węgierskie 46 do 50 zł., ciężkie bagony 52 do 55 zł. za 100 kilo żywej wagi.

J. Krawczakowicz, W. Amirovics, K. Schels.

Weglarz, sachada. (Wsch.) po 300 sz. w. a. 149 14 60

Listy zastawne (za 100 zł.)

Benedict, allg. Seler. 5 pr. sz. plac. w 88 lat 5 pr. wa. Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa. 118 - 118 50

Galicja, bank hipot. 6 pr. w. a. Nakt. kr. wiedeń. 8 pr. w. a. Bank austro-węg. m. k. 5 pr. w. a. 5 pr. 101 99

Obliagacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)

Albrechtske po 300 sz. 5 pr. srebr. w. a. 88 45

Alföldi po 200 sz. 5 pr. srebr. w. a. 89 10

Bank w. a. 89 10

Czezb. w. a. 89 10

Czezb. w. a. 5 pr. sz. w. a. 89 10

Alföldi po 200 sz. 5 pr. srebr. w. a. 89 10

Alföldi po 200 sz. 5 pr. srebr. w. a. 89 10

Alföldi po 200 sz. 5 pr. srebr. w. a. 89 10

Alföldi po 200 sz. 5 pr. srebr. w. a. 89 10

Papier loteryjny

Salvad kredytywy dla handlu i przemysłu

15 pr. w. a. 179 60

15 pr. w. a. 180 00

15 pr. w. a. 180 00

15 pr. w. a. 180 00

15 pr. w. a. 180 00

15 pr. w. a. 180 00

15 pr. w. a. 180 00

15 pr. w. a. 180 00

15 pr. w. a. 180 00

Banki i kredyty

Bank w. a. 180 00

Bank w. a. 180 00

Bank w. a. 180 00

Bank w. a. 180 00

Bank w. a. 180 00

Bank w. a. 180 00

Bank w. a. 180 00

Bank w. a. 180 00

Bank w. a. 180 00

Bank w. a. 180 00

Wiedeń d. 1. czerwca. Na dzisiejszy targ dowieszono żywej nierogacizny galicyjskiej 2632, średnio ciężkich węgierskich 1084, ciężkich bagonów 822; razem 4539.

Piącono galicyjskie 34 do 44 zł., średnio ciężkie węgierskie 46 do 50 zł., ciężkie bagony 52 do 55 zł. za 100 kilo żywej wagi.

J. Krawczakowicz, W. Amirovics, K. Schels.

Weglarz, sachada. (Wsch.) po 300 sz. w. a. 149 14 60

Listy zastawne (za 100 zł.)

Benedict, allg. Seler. 5 pr. sz. plac. w 88 lat 5 pr. wa. Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa. 118 - 118 50

Galicja, bank hipot. 6 pr. w. a. Nakt. kr. wiedeń. 8 pr. w. a. Bank austro-węg. m. k. 5 pr. w. a. 5 pr. 101 99

Obliagacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)

Albrechtske po 300 sz. 5 pr. srebr. w. a. 88 45

Alföldi po 200 sz. 5 pr. srebr. w. a. 89 10

Bank w. a. 89 10

Czezb. w. a. 89 10

Czezb. w. a. 5 pr. sz. w. a. 89 10

Alföldi po 200 sz. 5 pr. srebr. w. a. 89 10

Alföldi po 200 sz. 5 pr. srebr. w. a. 89 10

Alföldi po 200 sz. 5 pr. srebr. w. a. 89 10

Alföldi po 200 sz. 5 pr. srebr. w. a. 89 10

Papier loteryjny

Salvad kredytywy dla handlu i przemysłu

15 pr. w. a. 179 60

15 pr. w. a. 180 00

15 pr. w. a. 180 00

15 pr. w. a. 180 00

15 pr. w. a. 180 00

15 pr. w. a. 180 00

15 pr. w. a. 180 00

15 pr. w. a. 180 00

15 pr. w. a. 180 00

Banki i kredyty

Bank w. a. 180 00

Bank w. a. 180 00

Bank w. a. 180 00

Bank w. a. 180 00

Bank w. a. 180 00

Bank w. a. 180 00

Bank w. a. 180 00

Bank w. a. 180 00

Bank w. a. 180 00

Bank w. a. 180 00

Wiedeń d. 1. czerwca. Na dzisiejszy targ dowieszono żywej nierogacizny galicyjskiej 2632, średnio ciężkich węgierskich 1084, ciężkich bagonów 822; razem 4539.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Z Lyonu telegrafują do Köln. Zig., że w mieście tam wieczorem d. 31. maja odbyło się nader burzliwe zgromadzenie wyborców. Blanquieci preferowali wybór Blanquiego na honorowego prezydenta zgromadzenia. Na to oświadczyli jeden ze zwolenników kandydata Ballue, że wolnośmyśliwy wyborcy powinni za tymże kandydatem głosować, ponieważ Blanqui zażądał wszystkie swoje głosy jedynie poparcia i agitacji klerykałów.

Blanquieci wpadają na mowca, używając kulawych argumentów, powstaje ogólne zamieszanie tak wielkie, że kandydatowi Ballue zagrożenie niebezpieczeństwa aresztowania. Po rozwiązaniu zgromadzenia przez komisarza policyjnego, przeniosła się walka na ulice miasta — zgiełk trwał do 11. godz. w nocy.

Leon Say, dotychczasowy ambasador francuski przy dworze londyńskim, ponieważ został teraz wybrany prezesem senatu, preto opuścił swą posadę w Londynie i wraca w tych dniach do Paryża. Owoż na pożegnanie wyprał lord-major Londynu na cześć jego bankiet, a przy tej sposobności nie obeszło się naturalnie bez mów politycznych. Ze wszystkich najważniejszych jest jeentak następujący ustęp, wyjęty z mowy samego Saya:

„Przejmuję mnie do głębi — rzekł on — ta zgoda, jaka istnieje między obu naszymi krajami (Anglia i Francja). Zgoda ta, na polu zewnętrznej polityki idąc na rękę intencjom rzeszy mocarskiej, jest dobrą wróżbą rychłego rozwiązania kwestji wschodniej. Co do szczególnych interesów, które Francja z Anglią tak ściśle wiąże, mniemam, że we wszystkich, a głównie w sprawie odnowienia traktatów handlowych, spodziewać się można pomyślnego załatwienia, pomimo trudności jakie się w początkach rokowań nasuwały.

Młoda republika francuska, i stara angielska monarchia będą zaszczytnie, przez Ryszarda Kobdena rozpoczęła wielką politykę handlową dalej prowadzić, chociaż ja osobiście nie będę miał może szczęścia podpisać traktat tak wielkiej na przyszłość dla obu państw doniosłości, to jednak nie ulega wątpliwości, że traktat taki podpisanym zostanie, i że ta sprawa ekonomiczna nie nadweręży tej przyjaźni, jaka we wszystkich innych kwestjach łączy oba te mocarstwa.

Z Saloniki telegrafują, że banda zbójcka z 25 Bułgarów złożona, dopuściwszy się mrośtarstwa rozboju, wpała nareszcie w ręce oddziału wojska tureckiego, i została w pień wycięta. Na trupach zbrojczyków znalazłono medale z rewolucyjnymi napisami a nadto siedem w języku francuzkim zredagowanych petycji do konsulu mocarstw europejskich na dworze stambulskim. Rozbójnicy owi — jak się zdaje — działali z ramienia jakiegoś komitetu, z poleceniem wymuszenia od ludności, w danych razach nawet gwaltiem, podpisów na rezeczone petycje; jednakowoż widocznie bardziej głównym swym rzemiosłem: morderem i rozbojem, żądają, zaniebdali polecen komitetu, do tyła, że znalezione przy trupach petycje są zgola bez żadnego podpisu. Petycje owe odwołują się wcielania Macedonii do Bułgarji. Odkrycie to rzuca nowe a jaskrawe światło na organizację zbójckich, do napadów na tureckie terytorjum podobnych band, i na źródło i wartość podobnych adresów i petycji. Jasnem jest bowiem jak na dłoni, że organizowane są owe bandy z polecenia Moskwy i że działają w jej interesie.

Praga 2. czerwca. Cesarz zwiadał wczoraj po południu szpital wojskowy, czeski teatr narodowy, gdzie go Rieger przemówił powitał, niemieckie liceum żeńskie, pocztę, telegraf, ratusz, Towarzystwo sztuk pięknych, Rudolfinum, i budowę szkoły na Starem mieście, wszędzie serdecznie owacyjami przyjmowany. O godzinie 4 1/2 cesarz powrócił na Hradczany. O godz. 3. obiad, na który bardzo wielu z arystokracji, prałatów i dworzan było zaproszonych.

Budapeszt 2. czerwca. Izba panów przyzwoliła na wytoczenie procesu obu członkom swoim, którzy mieli udział w pojedynku Zichego z Karolim.

Izba posłów obradowała nad ustawą o zakupieniu kolei Cisańskiej. Przyjęto §. 1. z poprawką ministra skarbu, według której tylko do końca tego roku należy się honorarium dyrekcji i komitetowi nadzorcemu (sz) to kreatury rządowe, ale rząd musiał się ich zaprzeczyć; p. r.) — a §. 4. o oddanie węgierskiej kolei Północno-wschodniej ruchu na linii Miskolc-Debrecyn, a ewentualnie Miskolc-Páspók-Ladany, w imiennem głosowaniu 99 głosami przeciw 92 odrzucono.

Wnieiony dzisiaj w Izbie posłów projekt ustawy ustanawia budowanie kolei z Suni na Kostejnicy do granicy bośniackiej, któryby równocześnie została połączona z bośniacką koleją Doberlin-Banialuka. Budowa ma się rozpocząć z budową linii Sissak-Sunia i Sissak-Karlstadt, a koszta mają być opędzone z funduszu, utworzonych z nadwyżczajnych dochodów lasów skarbowych Pograncza; ewentualnie dawałoby państwo zaliczki bezprocentowe.

Praga d. 3. czerwca. Wczoraj po objawieniu cesarz z cesarzewicem i orszakami udał się do czeskiego teatru narodowego, gdzie go powitał marszałek krajowy z intendantem teatru, a złożona z najwyższych znakomitości pragskich, publiczność z hucznymi akklamacjami i odśpiewaniem hymnu cesarskiego przyjęła. Cała Praga, Karlin, Smichów, Vinohrady przepytnie illuminowane. Cesarz przyjeżdżał miastem z cesarzewicem, wszędzie z uniesieniem witany i o godz. 10. wrócił na zamek hradszcanski.

Kragujewacz dnia 3. czerwca. Skupczyzna odrzućla wniosek wystosowania adresu do Gładstona, z powodu że nie ma do tego prawa, będąc tylko dla konwencji z Austro-Węgrami zwołaną.

Konstantynopol dnia 3. czerwca. Layard odjechał. Sułtan jeszcze nie nazaczył dnia na przyjęcie Goschena.

Paryż dnia 3. czerwca. Według wiadomości z Albanii d. 1. b. m., Albańczycy zajęli porzucone przez Czarnogórców okopy pod Tusiami. Okopani w Gołojosnicy Czarnogórcy postanowili walną bitwę wydać Albańczykom, którzy cierpią na brak żywności. Mirydyci chcą Preńka Dodę obwołać księciem Albanii, i żądają posiłków.

Paryż d. 2. czerwca. Komisja taryfowa senatu znacznie podwyższyła cła na bydło rogatę, uchwalone przez Izbę posłów.

Berlin d. 2. czerwca. Komisja dla nowelli kościelnej 13 głosami przeciw 8 odrzuciła §. 1.

Rzym d. 2. czerwca. Królewskim dekretem przyjęta dymisja ministra wojny Bonnellego, minister marynarki Acton tymczasowo mianowany ministrem wojny. Depretis chory na zimać.

Berlin d. 3. czerwca. Gorczakow odjechał dzisiaj przed południem do Frankfurtu. Bismark oddał wczoraj Gorczakowowi onegdajszą wizytę.

Londyn d. 3. czerwca. Jak się „Standard” dowiaduje, nota jednobrzmiąca do Porty już jest zredegowana i z końcem tego tygodnia doręczona będzie.

Petersburg d. 3. czerwca. Carowa dziś umarła.

W teatrze hr. Skarbka.
Dnia 6. czerwca 1880.
STRASZNY DWÓR
Opera w 4 aktach a 5 obrazach. Muzyka St. Moniuszki, słowa Jana Cechńskiego.
Kapelmistrz p. Jarecki.
Początek o godzinie pół do 8mej wieczór.

W piątek dnia 4.

